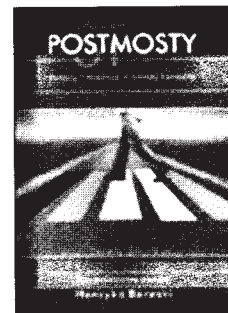


Magda Parys Liskowski

Nieznany Bereska

Postmosty. Polacy i Niemcy w nowej Europie.
Pod red. Gabrieli Matuszek. Kraków:
Księgarnia Akademicka, 2006. – 462 s.



Odnaczony wieloma orderami, dostrzeżony przez badaczy literatury, ale szerszej publiczności wciąż zbyt mało znany tłumacz, poeta i popularyzator literatury polskiej w Niemczech – Henryk Bereska.

Europejski dialog

Przygotowywana przez Gabrielę Matuszek w tajemnicy przed Bereską książka *Postmosty* miała być niespodzianką z okazji jego osiemdziesiątych urodzin i pięćdziesięciopięciolecia pracy translatorskiej. Niestety jubilat nie doczekał tych urodzin. Zmarł na kilka miesięcy przed ukazaniem się *Postmostów*.

Bereska nie lubił celebracji własnej osoby. Dlatego książka mu poświęcona to tak jakby dwie książki. W pierwszej części znajdziemy

wielogłosowy zbiór aktualnej problematyki z zakresu polityki i kultury. W drugiej wspomnienia przyjaciół poświęcone Henrykowi Beresce.

Zacznijmy od tej pierwszej części, w której wypowiadają się uczeni różnych profesji, w tym także poeci i pisarze. Różnorodność tematyczna wytworzyła europejski dialog o polsko-niemieckich sprawach, dialog, który stara się nie tylko podpowiadać, lecz także pytać. Tak jest w przypadku artykułu Brygidy Helbig-Mischewski, która przedstawia aktualną sytuację polonistyki na niemieckich uniwersytetach i zastanawia się, co dalej? Olaf Münzberg, chce wiedzieć, czy literatura europejska jest sumieniem Europy, a Stanisław Piskor – czy nie czas mówić o dopełnieniu Europy zamiast rozsze-

rzeniu. Wiele miejsca zajmuje tutaj obraz Niemca we współczesnej literaturze polskiej i filmie, polskim poetom i pisarzom mieszkającym w Niemczech poświęcony jest osobny artykuł Hansa Christiana Trepte. Tematyka bliska Henrykowi Beresce. Człowiekowi, który całe swoje życie poświęcił budowaniu pomostów między Polską a Niemcami. Tytuł *Postmasty* nie trafił więc na okładkę przypadkiem.

„Zostałem przewoźnikiem słów, woziłem kosztowny ładunek”

W drugiej części książki znajdują się wiersze dedykowane Beresce m.in. przez Tadeusza Różewicza. Wiele uwagi poświęca się jego przekładom, wierszom, aforystyce i wreszcie dziennikom, które pisał przez całe życie. Szczegółowa bibliografia jego przekładów zajmuje w książce ponad trzydzieści stron! Bereska przybliżył niemieckiemu czytelnikowi ponad dwustu autorów. Wystarczy nadmienić, iż przekładał utwory Kochanowskiego, Mickiewicza, Prusa, Reymonta i Żeromskiego. Ale to zaledwie załączek jego dokonań translatorskich. Przełożył w nowatorski sposób *Wesele* Wyspiańskiego, czego nie podjął się dotąd żaden tłumacz. Tekst uważany był bowiem za nieprzetłumaczalny. Swój twórczy talent przeniósł także na literaturę dwudziestowieczną i tę najnowszą, prawie z wczoraj. W jego tłumaczeniu ukazywały się książki Andrzejewskiego, Iwaszkiewicza, Borowskiego, Miłosza, Brandysa, Różewicza i Mrożka, Herberta, Leca, Stachury, Koziół i wielu, wielu innych. Nie sposób wymienić tu wszystkich.

Dramatyczna historia powojennych Niemiec dzieląca jeden kraj na dwa różne państwa sprawiła, iż przekłady literatury polskiej na język niemiecki są dzisiaj najliczniejsze w świecie. Tłumaczono je po obydwóch stronach granic. Zdarzało się, że niektóre utwory miały podwójne translatorskie wersje. Nie był więc Bereska jedynym tłumaczem literatury polskiej, ale z pewnością był tłumaczem wyjątkowym. Dlaczego? W czasach mrocznej, wszędobylskiej cenzury w NRD był bowiem

działaczem na własną rękę, kimś, kto tworzy poza instytucjami, po prostu wolny strzelec. A ilu takich wtedy było w NRD? Może kilku, może kilkunastu. Niepodobna porównać tego z realiami polskimi naznaczonymi etapami autentycznych i skutecznych odwilży. Bereska nawiązywał kontakty i przyjaźnie z ludźmi, których chciał tłumaczyć i których władze NRD co najwyżej tolerowały. Z uporem, wbrew zakazom i ograniczeniom przemycił słowa, po latach napisze w jednym ze swoich licznych wierszy „Zostałem przewoźnikiem słów, woziłem kosztowny ładunek – / polską poezję – / w niemiecki świat liter”. Przydomek „chytrego przewoźnika” przylgnał do niego i nierozłącznie kojarzy się z jego osobą.

Wędrowka po różnych światach

Henryk Bereska nie był znanym w Polsce i Republice Federalnej NRD-owskim pisarzem, nie był członkiem SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, od roku 1946 sprawująca rządy w byłej NRD), wciąż zajęty własną pracą, starał się żyć na uboczu wielkich wydarzeń. Ale z tych starań nic nie wyszło, utrzymywał bowiem kontakty z NRD-owskimi dysydentami. Przyjaźnił się z Peterem Hichelem, odwiedzał go, nie robiąc sobie nic z tego, że owe odwiedziny były równoznaczne z umieszczeniem go na liście wrogich i wywrotowych elementów. Narażał się na poważne kłopoty, podpisując petycję przeciwko wyrzuceniu z NRD Wolfa Biermana (podpisała ją także Christa Wolf). Przyjaźnił się z wybitnymi pisarzami i intelektualistami jak Andrzej Kijowski czy Jan Józef Lipski. Przez te wszystkie lata był dokładnie obserwowany przez Stasi podejrzewającą go w latach siedemdziesiątych o tajemne stosunki z Kurokiem i Michnikiem, których, jak pisze w swoich pamiętnikach, bardzo chciałby osobiście poznać, ale jeszcze nie zna. Zetknął się z nimi dopiero po upadku muru berlińskiego.

Ze wspomnień przyjaciół wyziera barwna postać człowieka, który uwielbiał knajpy, ko-

biety, śląską kuchnię i mocną wódkę. Nadaje to książce specyficzny charakter, to nie kolejna pozycja naukowa, przy której przeciętny czytelnik zapadnie w mocny sen. To raczej wędrówka po różnych światach, intelektualnych i fizyczno-zmysłowych przestrzeniach. Bereska lubił podsłuchiwać życie, wdając się na przykład w dyskusje z przypadkowo poznanymi w knajpie kompanami. Jak piszą jego przyjaciele, musiał najpierw dotknąć posmakować i powąchać, aby móc tworzyć. Uciekał z „politycznego” Berlina do małego Kolbergu, do swojej chaty, pozbawionej przez całe lata prądu i ogrzewania i pisał. Bo Bereska to nie tylko wybitny tłumacz, pracowity diarysta, lecz także doskonały poeta i aforysta, co wciąż podkreślają w poświęconym mu tomie przyjaciele i literaturoznawcy. Ale to już oddzielna historia zasługująca chyba na odrębną książkę i recenzję.

Ciąg dalszy nastąpi

To nie taka prosta sprawa, połączyć naukowe wywody, poezję, laudacje, wiersze, wspo-

mnienia i dzienniki Bereski w jedną spójną całość. Tutaj to się udało. Na tyle, że polska książka znalazła swoją niemiecką kontynuację. Przed paroma miesiącami *Postmosty* ukazały się na rynku niemieckim w nowej szacie graficznej po redakcją Brygidy Helbig-Mischewski i Gabrieli Matuszek. Zaktualizowane i poszerzone o nowe fragmenty dzienników, wierszy i wspomnień wydanie ujawnia nowe szczegóły z życia Bereski, daje dojść do głosu kolejnym kontrowersyjnym opiniom badaczy pogranicza i Europy.

Niecierpliwie czekam na wydanie jego dzienników w polskim przekładzie, cennego dokumentu czasu, z którego najpełniej wypłyne burzliwa historia ostatniego półwiecza i postać tego oryginała, waga bundy i cygana. A jeszcze bardziej na pasjonującą biografię, która opowie o indywidualnych losach Ślązaka urodzonego na styku trzech zaborów, przez całe dorosłe życie mieszkającego kilkadziesiąt metrów od muru berlińskiego bez możliwości wyjazdu na Zachód. Człowieka granic, które forsował w piękny sposób.